

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

24.09
10 IX 1989

33
Nr 31 (1426) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

polski wyścig z czasem

Kiedy się analizuje informacje napływające z Polski, ma się wrażenie, że rzeczywiście ekipa Mazowieckiego stoi przed zadaniem niemożliwym - jakby starała się dogonić uciekający czas.

Kształt nowego rządu jasno wskazuje, iż od strony ekonomicznej będzie to rząd radykalnych zmian idących w kierunku liberalnym. Świadczy o tym osoba Ministra Budownictwa, Aleksandra Paszyńskiego, oraz Ministra Przemysłu, Tadeusza Syryjczyka. Obaj działacze Towarzystw Przemysłowych w Warszawie i Krakowie, są zwolennikami liberalizmu ekonomicznego, szybkich radykalnych zmian, które pozwolą odbiurokratyzować polski przemysł. Czas nagli, inflacja przeraża swoim rozmiarem, utrzymanie rodziny w tych warunkach staje się rzeczą prawie niewykonalną, grozi gniew społeczeństwa, eksplozja ludzi, którzy mają dość.

Ale zostawmy na razie naszą polską perspektywę i spójrzmy co piszą na temat sytuacji w Polsce i kierunków jej rozwoju komentatorzy francuscy.

Bernard Lecomte w "l'Express" mówi, że pole manewru premiera leży na skrzyżowaniu czterech politycznych potęg, że Mazowiecki, starając się dźwignąć wykolejoną polską lokomotywę na tory, będzie nieustannie musiał z nimi negocjować. Po pierwsze z prezydencką władzą Jaruzelskiego, który, jak powiada, Bernard Lecomte, nie zamierza poświęcać się sadzeniu chryzantem, co przypomniał piątego września reorganizując hierarchię wojskową, a także komponując swą czterystoosobową ekipę. Po drugie, z partią pod przywództwem Rakowskiego, kontrolującą wciąż przecież policję SB i znaczną część administracji, a dysponującą skądinąd rozmaitymi oparciami w Moskwie. Ów przeciwnik jest wielokształtny, dodaje Lecomte, w jego skład wchodzi i kacykowie-rezerwiści i młodzi reformatorzy o wilczych apetytach, i zdecydowanie wrogo nastawieni aparatczycy.

Trudno będzie o autentyczny pakt nieagresji z tą partią, która nie zrezygnowała z walki o władzę. Trzecią potęgą wymienioną przez dziennikarza "l'Express" jest Kościół.

Wreszcie czwarta z kolei potęga - "Solidarność", główne oparcie rządu, ale też Lech Wałęsa dał jasno do zrozumienia premierowi, że nic się nie może dzieć bez jego zgody. A podróż Wałęsy do RFA pokazuje także, że przywódca "Solidarności" może dorywczo funkcjonować jako superminister spraw zagranicznych. Wreszcie, pisze dalej Bernard Lecomte, stosunki bywają napięte pomiędzy postępowymi - jak ich nazywa - intelektualistami skupionymi choćby wokół "Gazety Wyborczej", a robotniczą bazą, nieufną wobec perspektywy brutalnych reform. Wreszcie, czyż OKP (Obywatelski Klub Parlamentarny) nie jest załącznikiem partii politycznej? Iluż dyrygentów, ileż niezgranych ze sobą instrumentów - pisze Lecomte. Niełatwą partyturę musi napisać Mazowiecki.

W tym samym tygodniku fragmenty wypowiedzi Bronisława Geremka, który udzielił wywiadu Guillaume'owi Malaurie: - *Czy plan ratowania gospodarki polskiej jest gotowy? - Tak, w głównych zarysach. Dyskutujemy z bardzo liberalnym amerykańskim ekonomistą Jeffreyem Sachsem. - Czy to będzie chirurgiczna interwencja? - Nie sposób uniknąć strukturalnych reform. Dlatego oczekujemy od Zachodu natychmiastowego trzymiesięcznego programu aprowizacyjnego. Po to, żeby przetrzymać.*

Kolejne pytanie: *Wiadomo, że inwestorzy kierują się zyskiem; czy nie ma obawy, że Polska stanie się rodzajem kolonii dla zachodnich inwestorów, zachęcającej jedynie niskimi zarobkami? - Jest takie ryzyko. Ale strach, obawa mają sens wtedy, kiedy ma się możliwość wyboru. - Czy Polska posiada choć jeden atut, który pozwala wierzyć w sukces rządu Mazowieckiego? - Tak, odrodzenie państwa polskiego, godnego tej nazwy.*

Redakcja "l'Express" komentuje tę wypowiedź pisząc, że jeśli jakaś krótka formułka może streścić rozmaite postania premiera i jego przyjaciel z "Solidarności" do Zachodu, to brzmi ona: Ratunku!

Ten sam "l'Express" zamieszcza całą stronę refleksji Aleksandra Smolara zatytułowanych "Polska - wyjść z komunizmu". Przypominając mechanizmy, które doprowadziły

dokończenie na str. 2

■ Premier Tadeusz Mazowiecki przedstawi listę Ministrów nowego rządu w PRL. Wśród kandydatów Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego znalazły się następujące osoby:

- Leszek Balcerowicz (członek PZPR do 82 r. kiedy to złożył legitymację członkowską na znak protestu przeciw wprowadzeniu stanu wojennego) **Wice Premier, Minister Finansów**; - Izabela Cywińska (znana aktorka, reżyser, były dyrektor teatru w Poznaniu, internowana) **Minister Kultury i Sztuki**; - Aleksander Hall (jeden z założycieli i przywódców Młodej Polski) **Minister, członek Rady Ministrów d/s kontaktów z partiami politycznymi**; - Jacek Kuron (współzałożyciel KSS KOR) **Minister Pracy, Płac i Spraw Socjalnych**; - Aleksander Paszyński (redaktor "Polityki" do 82 r., działacz gospodarczy, współzałożyciel Towarzystwa Gospodarczego, redaktor naczelny "Muratora") **Minister Budownictwa**; - Jerzy Regulski, **Sekretarz Stanu d/s samorządu terytorialnego**; Henryk Samsonowicz (były rektor Uniwersytetu Warszawskiego, usunięty w stanie wojennym) **Minister Edukacji Narodowej**; - Tadeusz Syryjczyk działacz Krakowskiego Towarzystwa Gospodarczego, pracownik AGH) **Minister Przemysłu**; - Witold Trzeciakowski (profesor, ekonomista) **Minister, członek Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów**; - Jacek Ambroziak (adwokat, znany obrońca w procesach politycznych) **Minister, członek Rady Ministrów**. Na czele Komitetu d/s Radio i Telewizji ma stanąć również członek Solidarności, a kandydat neutralny Krzysztof Skubiszewski (prof. prawa międzynarodowego na Uniwersytecie Poznańskim) ma objąć **Ministerstwo Spraw Zagranicznych**.

Zjednoczone Stronnictwo Ludowe otrzyma następujące teki:

- Czesław Janicki: **Wice Premier, Minister Rolnictwa** (na miejsce K. Olesiaka wobec, którego "Solidarność Rolników Indywidualnych" złożyła ostry sprzeciw); - Aleksander Będkowski: **Minister Sprawiedliwości**; - Bogusław Kamiński: **Minister Ochrony Środowiska**; - Andrzej Kosiniak: **Minister Zdrowia i Opieki Społecznej**.

Z ramienia Stronnictwa Demokratycznego - Jan Janowski: **Wice Premier, szef Urzędu Postępu Technicznego**; - Aleksander Mackiewicz: **Minister Rynku Wewnętrznego**.

PZPR reprezentować będą: - gen. Kiszczak: **Wice Premier, Minister Spraw Wewnętrznych**; - Janusz Kaczurka: **Resort Współpracy Gospodarczej z Zagranicą**; - gen. Florian Siwicki: **Minister Obrony Narodowej**; - Adam Wielądek: **Minister Transportu, Sekretarz Stanu**.

Rzecznikiem Rządu ma zostać Henryk Woźniakowski.

Dokończenie ze str. 1

do obecnej sytuacji politycznej w Polsce, przypominając także podstawowe dylematy ekonomiczne, uwarunkowane brakiem kapitału, niskim poziomem życia 40 % mieszkańców, groźbą rozpowszechnionego bezrobocia w wypadku szybkiego otwarcia na światowy wolny rynek i co za tym idzie groźbą utraty poparcia mas dla rządu, Aleksander Smolar stwierdza, że można podziwiać prędkość, ale i spokój z jakim Polacy zrobili pierwszy krok ku demokracji. Wyjście z komunizmu będzie z pewnością procesem długotrwałym i bolesnym: rozmiar koniecznych zmian nie ułatwi zakorzenienia demokratycznych instytucji. Ale to nie powód, by tracić optymizm: po pięćdziesięciu latach czerwonego totalitaryzmu Polacy marząc o normalności, jasno manifestują swą wolę powrotu do Europy i ta wola jest mocnym fundamentem dla rodzącej się demokracji. Europa - pisze dalej Aleksander Smolar - z całą pewnością powinna pomóc Polsce. Stawka jest kolosalna, a czasu mało. Nawet jeśli trzeba jeszcze długich lat, Polacy potrzebują jasnych dowodów na to, że w Europie znajdzie się dla nich miejsce: potrzebują już nie . ale odważnej i pełnej wyobraźni polityki Zachodu.

Spójrzmy teraz na łamy "Liberation", który to dziennik wiele miejsca poświęca ostatnio Polsce.

Jeszcze do niedawna - pisze Dominique Garraud, wystannik "Liberation" do Warszawy - wszyscy odmieniali zaimek "oni". Symbolizował on podział polskiego społeczeństwa na dwa nierówne obozy. Z jednej strony byli komuniści i ich "współpracownicy", z drugiej reszta Polski, od 1980 roku zespolona wokół demokratycznych ideałów uosabianych przez Lecha Wałęsę i związek "Solidarność". Zaimek wszedł także do potocznego języka i posłużył Teresie Torańskiej za tytuł do jej zbioru wywiadów z polskimi komunistami odsuniętymi od wpływów w PZPR.

Rząd Tadeusza Mazowieckiego w tym schizofrenicznym systemie, dzielącym Polaków na większość, czyli "nas" i mniejszość, czyli "tamtych", czyni ogromną, historyczną wyrwę. Po raz pierwszy od zakończenia drugiej wojny światowej, niekomunistyczny premier zbierze wokół jednego stołu obrad ludzi, których teoretycznie nie nie predestynuje do tworzenia takiej "wspólnoty". Dlaczego wspólnoty? Ponieważ, w odróżnieniu od lutowo-kwietniowego okresu stolika, chodzić będzie o wspólne rządzenie, a nie o stworzenie kompromisu, mającego zapewnić komunistom przetrwanie i utrzymanie władzy. Oczywiście - pisze Garraud - nie jest to jeszcze demokracja typu zachodniego. Zmiażdżona w czerwcowych wyborach, partia komunistyczna zachowuje w rządzie dwa podstawowe

ministerstwa: Obrony Narodowej i Spraw Wewnętrznych wraz z urzędem prezydenta dysponować będzie potężną kontrolującą. W administracji natomiast, o tym, czy pogoda jest ładna czy brzydka, decydować będzie nadal nomenklatura. Ale pierwsze oznaki otwarcia politycznego już są, namacalnie tego dowody widzimy w składzie rządu premiera Mazowieckiego. Na pierwszu rzut oka, mamy więc solidarnościowego premiera i 4 wicepremierów, reprezentujących każdą ze stron wchodzących do koalicji. Mamy także 13 ministrów wywodzących się z Solidarności, 4 z PZPR, 4 z ZSL i 3 z ŚD. Sprawy Zagraniczne powierzone zostały osobistości neutralnej. Ten podział stanowisk według logiki bloków, daje jednak fałszywy obraz tego, czym w rzeczywistości jest gabinet Mazowieckiego. Bo przecież grupa ministrów solidarnościowych, reprezentuje całą mozaikę przekonań i opinii politycznych. Mazowiecki, dokonując wyboru, zajął najpierw do Klubów Inteligencji Katolickiej, których sam jest założycielem. Z nich wywodzą się najbliżsi współpracownicy - rzecznik rządu - Henryk Woźniakowski, sekretarz Rady Ministrów - Jacek Ambroziak i ekonomista profesor Witold Trzeciakowski. Aleksander Hall jest także działaczem katolickim, ale jego ugrupowanie "Młoda Polska", które przekształcił właśnie w partię polityczną ma zabarwienie zdecydowanie narodowe. Minister SZ Krzysztof Skubiszewski zawdzięcza swą nominację kompromisowi, do jakiego doprowadził Mazowiecki w swych przetargach z komunistami chcących ten resort zostawić dla siebie. Jego największą zaletą, oprócz tej, że posiada solidne doświadczenie w kwestiach międzynarodowych to fakt, że jest jednym z katolickich doradców prymasa Glempa. U boku tych katolików, znajdujemy Leszka Balcerowicza - ministra finansów - człowieka, który w 1969 roku, po czystce antysemitkiej w partii, wstąpił w szeregi PZPR, opuścił je w 1982 roku, w proteście przeciwko wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego. Jacka Kuronia ministra Pracy i Spraw Socjalnych, który jest także byłym członkiem partii komunistycznej, wykluczonym z jej grona w 1964 roku. W nowym rządzie jest on praktycznie jedynym znanym przedstawicielem laickiej, niekomunistycznej lewicy. Tej lewicy, która po raz pierwszy w Polsce, po strajkach w Radomiu i Ursusie, stworzyła, za pośrednictwem KOR, łączę między intelektualistami a robotnikami. We Francji, taką lewicę, nazwano by socjalistyczną. Znakiem więzi między tymi wszystkimi ministrami jest, rzecz jasna Solidarność, ale także, dla większości z nich, polski kościół katolicki śpieszący z ratunkiem w okresie stanu wojennego, a dziś wywierający znaczący wpływ na toczące się przemiany polityczne.

Opracował Bogusław SONIK.



LITURGIA SŁOWA

25 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

PIERWSZE CZYTANIE

Am 8, 4-7

Czytanie z Księgi proroka Amosa.

Słuchajcie tego wy, którzy gnębicie ubogiego i bezrolnego pozostawiacie bez pracy, którzy mówicie: *Kiedyż minie nów księżycy, byśmy mogli sprzedawać zboże? Kiedyż szabat, byśmy mogli otworzyć spichlerz? A będziemy zmniejszać eףę, powiększać sykl i wagę podstępnie fałszować? Będziemy kupować biednego za srebro, a ubogiego za parę sandałów i plewy pszenicy będziemy sprzedawać.* Przysiągł Pan na dumę Jakuba: *Nie zapomnę nigdy wszystkich ich uczynków.*

DRUGIE CZYTANIE

1 Tm 2, 1-8

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza.

Zalecam przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi: za królów i za wszystkich sprawujących władzę, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i

godnością. Jest to bowiem rzecz dobra i miła w oczach Zbawiciela naszego, Boga, który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy. Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie. Ze względu na nie ja zostałem ustanowiony głosicielem i apostołem - mówię prawdę, nie kłamie - nauczycielem pogan w wierze i prawdzie. Chcę więc, by mężczyźni modlili się na każdym miejscu, podnosząc ręce czyste bez gniewu i sporu.

EWANGELIA

Łk 16, 1-13

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Jezus powiedział do swoich uczniów: *Pewien bogaty człowiek miał rządcę, którego oskarżono przed nim, że trwoni jego majątek. Przywołał go do siebie i rzekł mu: "Cóż słyszę o tobie? Zdaj sprawę z twego zarządu, bo już nie*

będiesz mógł być rządcą". Na to rządcą rzekł sam do siebie: "Co ja pocznę, skoro mój pan pozbawia mię zarządu? Kopać nie mogę, zebrać się wstydę. Wiem, co uczynię, żeby mię ludzie przyjęli do swoich domów, gdy będę usunięty z zarządu". Przywołał więc do siebie każdego z dłużników swego pana i zapytał pierwszego: "Ile jesteś winien mojemu panu?" Ten odpowiedział: "Sto beczek oliwy". On mu rzekł: "Weź swoje zobowiązanie, siadaj prędko i napisz pięćdziesiąt". Następnie pytał drugiego: "A ty ile jesteś winien?" Ten odrzekł: "Sto korcy pszenicy". Mówi mu: "Weź swoje zobowiązanie i napisz: osiemdziesiąt". Pan pochwalił nieuczciwego rządcę, że roztropnie postąpił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w stosunkach z ludźmi podobnymi sobie niż synowie światła. Ja także wam powiadam: "Zyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy wszystko się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków. Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie. Jeśli więc w zarządzie niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, prawdziwe dobro kto wam powierzy? Jeśli w zarządzie cudzym dobrem nie okazaliście się wierni, kto wam da wasze? Żaden sługa nie może dwom panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamtym będzie trzymał, a tym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i mamonie.

SYNOWIE TEGO ŚWIATA...

Słowa Ewangelii o nieuczciwym włodarzu wedle sensu wyrazowego są jasne i nie trzeba ich szczegółowo wyjaśniać. Niech jednak sam Pan powie, w jakim celu dał tę przypowieść. *Bo - jak mówi - synowie tego świata są roztropniejsi od synów światła w swoim pokoleniu* (Łk 16,8 nn.). Pan nie chwali bynajmniej niegodziwości włodarza, lecz jego roztropność. Nie pochwała go za oszustwo, którego dokonał, ale za umiejętność zatroszczenia się o przyszłość.

Tę roztropność nie tylko pan włodarza, ale i Pan wszechrzeczy zdaje się gorąco pochwalać gdy mówi: *Bo synowie tego świata roztropniejsi są od synów światła w swoim pokoleniu.* Są roztropniejsi w złym, jak oni w dobrym. Zaledwie bowiem znajdziesz jakiegoś świętego, który by miał taką roztropność w zdobywaniu dóbr wiecznych, jak ci przebiegłość w zdobywaniu dóbr doczesnych i przemijających. Dla nich to czuwają dniem i nocą, pracują, męczą się i przez oszustwa, grabieże, kradzieże, zdrady, fałszywe przysięgi, mordy i tym podobne rzeczy nie przestają gromadzić tych bogactw. A w końcu któż zdoła opowiedzieć, jaką roztropność i przebiegłość mają synowie tego świata we wzajemnym oszukiwaniu się? Niech słuchają przeto synowie światła i niech się rumienia, że synowie tego świata ich zwyciężyli. A to dlatego zostało napisane, aby słuchając stali się roztropniejszymi, a nie po to, aby naśladować włodarza oszukiwali w czymkolwiek albo czynili niesprawiedliwość. Dlatego też dodano: *A ja wam mówię: zczyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, byle nie w ten sposób, jak to czynił włodarz niegodziwości, to jest nie kradnąc cudzego, lecz rozdając swoje.* Wszystkie bowiem bogactwa są

niegodziwe, które są przetrzymywane przez skąpstwo, lub które nie są wydawane sprawiedliwie; szkodzą ich panom. Wtedy zaś wydajesz je w sposób słuszny, gdy zachowujesz dla siebie tylko tyle, ile ci wystarczy, a resztę rozdajesz potrzebującym. (...)

Dalej następuje: *Kto jest wierny w najmniejszej rzeczy, pozostaje wierny i większej, a kto w małym jest niesprawiedliwy i większym jest niesprawiedliwy.* Tu zaś jest mowa w szczególny sposób o Apostołach, a przez nich i o tych, którzy rządzą w Kościele. I dlatego na początku dzisiejszej perykopy jest mowa o tym, że Chrystus powiedział to swoim uczniom. Ważniejsze bowiem sprawy w Kościele nie powinny być powierzane tym, którzy w życiu prywatnym nie są wierni, a w tych niewielkich rzeczach, które mieli, nie okazali czynów dobroci i miłosierdzia. (...) Stąd też Apostoł zaleca biskupom, aby nie byli chciwi ani nie gonili za szpetnym zyskiem. Dlatego też należałoby bardzo pilnie rozważać przy wyborze przełożonego, jakim był w rzeczach drobnych i czy był pobożny i miłosierny; bo ci, którzy w rzeczach drobnych nie są wierni, nie będą też wierni i w wielkich. Dodano więc: *Jeśli tedy w niesprawiedliwej mamonie nie byliście wierni, kto wam powierzy prawdziwe dobro?* Jeśli z bogactw, które mijają i są zwodne i przejściowe nie czyniliście miłosierdzia, kto osmieszył się wam powierzyć kierownictwo i zarządzanie Kościołem, które należy sprawować w prawdzie, sprawiedliwości, świętości i bez podstępów? *A jeśli w cudzym nie byliście wierni, któż wam da, co jest wasze?* Te rzeczy bowiem są obce i nie nasze, które tak posiadamy, że ciągle się lekamy, aby ich nie utracić. Naszymi natomiast są te, których jesteśmy pewni i których nigdy nie obawiamy się utracić.

św. Brunon z Segni († 1123)

□ Białoruskie organizacje społeczne, a także Kościół prawosławny, ogłosiły apel do wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie, w tym imiennie do Polaków, o udzielenie pomocy w zwalczaniu konsekwencji awarii elektrowni atomowej w Czarnobylu, gdyż potrzeby przekraczają możliwości tej republiki.

□ Tegoroczny Światowy Dzień Młodzieży odbył się w dniach 19-20 sierpnia w hiszpańskim sanktuarium św. Jakuba, w Santiago de Compostela. Historia tego galicyjskiego miasta sięga początku IX wieku, kiedy to, jak przekazuje tradycja, świecąca szczególnym światłem gwiazda wskazała miejsce, w którym znajdują się prochy Apostoła św. Jakuba. Stąd wzięta się nazwa Campos Stelle - Miejsce Gwiazdy. Od tamtego czasu do Santiago pielgrzymują pątnicy z całej Europy.

□ Mons. Jose Gomes, biskup Chapeco w stanie Santa Catarina na południu Brazylii, już po raz drugi w tym roku otrzymał list z pogrózkami. Ostatnio zadzwonił do niego pewien człowiek uprzedzając, że otrzymał odpowiednią sumę pieniędzy za zamordowanie biskupa i dodał, że informuje go o tym, bo sam jest chrześcijaninem.

□ Proirańscy integryści libańscy sprzeciwiają się ostro wizycie Ojca św. w Libanie stwierdzając, że wizyta ta byłaby poparciem dla generała Michela Aouna.

□ W dniach 28-30 września b.r. odbędzie się w Pieniężnie w Seminarium Duchownym Księży Werbistów sesja naukowa eklezjologiczno-misjologiczna poświęcona chrześcijaństwu w ZSRR w dobrej pieriestrojki i głośności. W sesji wezmą udział specjaliści KUL, Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną.

□ W niedzielę, 18 czerwca b.r. Jan Paweł II policzył w poczet błogosławionych: Włocha Antoniego Lucci (1682-1752), franciszkanina konwentualnego, biskupa, autentycznego ojca i pasterza swoich diecezjan zabiegającego o ich zbawienie, otaczającego szczególną troską potrzebujących, oraz Włoszkę Elżbietę Renzi (1786-1859), założycielkę nowego zgromadzenia zakonnego, trudniącego się szkolnictwem i wychowaniem oraz kształceniem młodzieży.

□ Męczeńską śmiercią umiera za wiarę kilkadziesiąt osób rocznie - głównie misjonarze. Na przykład w lipcu tego roku w Mogadyszu w Somalii w katedrze został zastrzelony biskup Piotr Salwador Colombo, franciszkanin włoski,

Cele przyświecające pielgrzymce młodych do Santiago de Compostela to odnowienie dawnej tradycji pielgrzymowania *na kraniec świata*, jak w średniowieczu. To jednocześnie zgromadzenie tych, którzy są *przyszłością świata* i przyszłością odradzającej się Europy, która winna być zjednoczona w chrześcijaństwie; to wreszcie obudzenie wśród młodych ducha *Kościła pielgrzymującego przez świat śladami Chrystusa, który jest Drogą, Prawdą i Życiem*. Odkrycie, że każdy z nich jest dla siebie i dla innych *drogą. Nosotros somos el camino!*

Specjalny nacisk położono też na obecność młodych z Ameryki Łacińskiej, którą to grupę przedstawił Papieżowi Dom Helder Camara, były biskup Recife, w Brazylii, znany opiekun biedoty. Uroczystości 19 i 20 sierpnia miały też podkreślić *ciągłość* działania Chrystusa w Kościele i Kościoła w świecie: *La continuidad*. Liczna delegacja młodzieży libańskiej, szczególnie serdecznie przyjęta, złożyła na ręce Ojca Świętego petycję o zaprzestanie bratobójczej walki w jej kraju. Odpowiadając Jan Paweł II powiedział: *Wydaje się, że chodzi tu szczególnie o wyniszczenie chrześcijańskiej ludności w Libanie*.

Przemówienie Papieża do młodych a także Msza święta odprawiona *na Górze Radości* 20 sierpnia o 9.00 rano były w języku hiszpańskim, a więc gospodarzy. Rano, Ojciec Święty powitał około 500 tysięcy młodych słowami: *Skończyła się noc! Ciemna i zimna noc! Wszczęto słońce..., Chrystus!*

Zebrani na wzgórzu młodzi podjęli szereg zobowiązań moralnych na dalszą drogę: stawać w obronie życia poczętego, poszanowanie drugiej osoby w małżeństwie, które jest Sakramentem i powołaniem. Był to przygotowany program naprawy współczesnego świata, ujęty w zapytania: *Czy zobowiązujecie się by...* Na które młodzi odpowiadali *Tak*, bardzo spontanicznie i szczerze.

Wybierając się w drogę słyszałem od znajomych: *Papież zaprosił młodych!* (czyli, dlaczego wybierasz się tam gdzie cię nie proszono?). Wyruszyłem jednak, uznawszy, że każdy ma prawo udać się do Komposteli kiedy chce i ma po temu sposobność. A tegoroczne *spotkanie* jest wydarzeniem niezwykłym w historii Kościoła i świata. Chciałem to przeżyć sam i zobaczyć na własne oczy. W końcu - te kilka siwych włosów...! Miałem też swoje małe, osobiste cele: sprawdzić jaki jest dziś stosunek do indywidualnego, *nieorganizowanego* pielgrzyma (z Lourdes 3 dni wcześniej wyjechało 6 tys. autokarów *grup pielgrzymich*), który nie ma się gdzie przytułić. Jakie jest wśród ludzi zrozumienie idei *dzielenia się*, nawet czymś bardzo ubogim. Czy ważniejsze okażą się przepisy,

czy też uda się przekroczyć ich ramy dla okazania pomocy samotnemu?

Na pieszą wędrówkę było oczywiście za późno. Do Irun, na granicy hiszpańskiej, dojechałem pociągiem i stamtąd próbowałem autostopu - bez powodzenia! Doradzono mi dojechać autobusem do San Sebastian, co też zrobiłem. W starej dzielnicy zwiedziłem przedziwny, barokowy kościół Santa Maria, przy Calle Mayor. Idę esplanadą wzdłuż pięknej plaży. Nadal nikt nie chce stanąć. Jadę więc autobusem do Tolosa, miasteczka w górach, na dawnym pielgrzymim szlaku, stamtąd pociągiem i znów autobusem do Burgos. Wspaniała, trzypasmowa szosa, wśród jałowych, nagich wzgórz. W Burgos idę zwiedzić słynną katedrę. Świątynia z szarego kamienia, ogromna, o dwu wieżach zakończonych koroną iglic. W wejściu napotykam grupę rozśpiewanych młodych Francuzów: zgadzają się bym wziął wraz z nimi udział w wieczorze i Mszy Świętej w Collegium O.O. Maryistów. Występują miejscowe zespoły z regionalnymi tańcami *jota de Burgos*. Jadę z Francuzami do Wyższego Seminarium. Przyjmują mnie na noc.

Rano rozstając się z francuską grupą, zwiedzam katedrę otoczoną wieńcem kaplic o barokowych, bogatych ołtarzach. Idę potem wzdłuż rzeki i długo bardzo długo, tkwiąc przy tablicy z napisem *Camino de Santiago*. Wreszcie ktoś staje. Dojeżdżam do wsi, gdzie życzliwi ludzie darują mi mapę trasy do Komposteli, życząc mi *Vaya suerte!* czyli dobrej drogi. Życzenie spełnia się - dojeżdżam do Carrion de los Condes: wspaniały, rzeźbiony portal klasztoru! Idę na wskazane skrzyżowanie. *Vaya suerte* działa nadal: zatrzymuje się samochód - starsi ludzie z córką. *Bienvenida a bordo! Vaya de peregrino a Santiago?* I jadę z nimi już do celu zwiedzając zabytkowe kościoły w Leon, stolicy prowincji o tej samej nazwie, katedrę w Astorga i postawiony tamże przez A. Gaudiego Pałac Biskupi.

Ziemia tu żółta i ruda - domy budowane z suszonej na słońcu cegły (*adobe*), prawie nie odróżniają się od tła krajobrazu. Carlos powiada, że Galicja jest krajem zielonym. Istotnie, zaczynają się lasy eukaliptusowe! Do Santiago zajeżdżamy o 20.30, spożywamy małe *refresco* i rozstajemy się.

I tu zaczynają się kłopoty. Gdzie przenocować? Wydaje się, że nikt w tym mieście dziś nie śpi: na ulicach i placach tłumy młodych. Spiewają, tańczą. Informator V.A.S. radzą mi przejść się 6 kilometrów za miasto, gdzie są namioty dla pielgrzymów! Policja twierdzi, że więzienie przepełnione i że tam też mnie nie mogą umieścić!

Wreszcie trafiam na jakiegoś księdza, który posyła mnie do *Collexio La Salle*, razem z grupą 300 Amerykanów. Umieszczam się wygodnie na ogromnej wycieraczce i odpoczywam. Rano zwiedzam Santiago. W południe wyruszam piechotą w stronę wzgórza Monte Do Gozo, skąd dawni pielgrzymi mogli już z daleka zobaczyć Sanktuarium. Był to już radosny kres ich wędrówki.

Długi, kolorowy sznur ludzi wije się drogą pod górę, na ogołcone z roślinności wzgórce, gdzie rudy kurz, wzniecony tysiącami stóp, zabarwia wszystkich na czekoladowo. Rozsiadamy się na ziemi. Obok mnie, dwaj chłopcy odmawiają wspólnie Litanię do Matki Boskiej; nieco dalej *pieszy pielgrzym*, odmawia różaniec pod swoim krzywym Krzyżem z białą muszlą. Chłopcy pytają, co też notują i dowiedziawszy się, że to będzie reportaż, chcą koniecznie by ich nazwiska w nim figurowały: tak więc na Wzgórzu Radości spotkałem José Espinilla Gallardo, Miguela Angel Calleja i Hectora José Garcia, z mista Jaen. W miarę jak zbliża się godzina 20.00 rośnie nastrój wzajemnej życzliwości, radości i modlitwy. Oczekiwanie! Wreszcie pojawiają się dwa białe wozy policyjne, a za nimi przejrzyści *papamobile*. Witając uczestników IV Międzynarodowego Dnia Młodych, Papież przemawiał do nich według podziału na grupy językowe i niejako *indywidualnie* pozdrawiając każdego: *Caros Jovenes*, jakby zarazem pragnął podkreślić wagę wspólnej kultury i wspólnej mowy, będących czynnikami jednoczącymi, ponad granicami państw, a więc stanowiącymi dalszy krok do *zjednoczenia świata w jego różnorodności*, a jednocześnie znaczenie osobiste każdego z obecnych jako *osoby ludzkiej*.

Polska grupa (około 600 osób z kraju i ze środowisk polonijnych), pozdrowiła Papieża w imieniu wszystkich obecnych narodów słowiańskich i Rosji.

Rozpoczyna się piękne widowisko baletowe, z muzyką *rock*, pod hasłem *Poszukiwania drogi i prawdy*, przygotowane przez miejscowe Collegium Salesianum. Młodzi pielgrzymi poszukujący swej drogi w życiu natrafiają na *Skrzyżowanie dróg* (La Encrucijada de los Caminos), które doradza im by *drogi* szukali przede wszystkim w sobie samych. *My sami jesteśmy drogą* - w duchu Miłości, Sprawiedliwości, Nadziei i Pokoju!

Francuski dziennik *Libération* skomentował całe wydarzenie złośliwym tytułem *Le Pape s'éclate à Compostelle*, stwierdzając, że przedstawienie było okropne, a w ogóle to *Papież usiłował przekonać przekonanych!*? - Co się dziwić: sami by chętnie zebrali tylu młodych na obchodach 200-lecia Deklaracji Praw Człowieka, w Arche przy La Defense. Cóż mogli pojąć z ducha tego spotkania?

Potem przemawia Jan Paweł II - bardzo serdecznie ujmuje program naprawy

świata i człowieka, rzucając jako poszczególne punkty, jeden po drugim, jak ziarno w przeoraną rolę: *Drodzy Młodzi, czy zobowiązujecie się by...* - pytanie to rozchodziło się echem po wzgórzu - a odpowiedzią było *Tak*. Jak okiem było sięgnąć, głowa przy głowie, aż po horyzont. I wszyscy odpowiadali *Tak*. *Gdy powrócicie do waszych domów będzie to chwila byćście braćmi naszym, zwłaszcza innym młodym, przedstawili się jako świadkowie! Jako świadkowie Miłości Boga i świadkowie Nadziei Zmartwychwstania!*

Gdy Papież odjechał i gdy ucichły głośniki, zapadła nad wzgórzem noc. Każdy starał się jakoś ułożyć do snu. Zapłonęły ogniska, jak za bardzo dawnych czasów. I tak przetrwali do rana - gdy o 9.00 rozpoczęła się uroczysta Msza Święta, w asyście kardynałów. Jan Paweł II powitał nas słowami: *Dzień Dobry! Skończyła się noc! Noc ciemna! Noc zimna! I weszło słońce - Chrystus!* I na te słowa podźwignął się z ziemi zebrany na Wzgórzu Radości ogromny tłum.

Komentarze prasy i telewizji, rozmaite: hiszpańskie - entuzjastyczne; francuskie: chłodne lub wręcz niezyczliwe, albo wykazujące dziwną niemożność zrozumienia tego co zaszło w Santiago - stwierdzające, że Papież *nie powiedział nic nowego*. Istotnie, następcy Św. Piotra, od 2000 lat powtarzają to samo. Mówią o prawach człowieka! A temat federacji krajów Europy, podjął już był Papież Benedykt XV w Encyklice *Pacem Dei Mundus* (23.V.1920), mówiąc o *consociationem gentium*. Idea Europy zjednoczonej ma zatem już 69 lat, a kolejni Papieże popierali ją w swych wypowiedziach i listach pasterskich czy Encyklikach. Co jednak sądzą o spotkaniu sami zainteresowani? W drodze powrotnej, w pociągu, spotkałem parę grupek młodych pielgrzymów. Ktoś odrzekł, że widział już lepsze spotkania z Papieżem, i bez niego. Dwie hiszpańskie studentki powiedziały, że było to dobre, ale dopiero po przemyśleniu, będzie można dać pełną odpowiedź. Francuskie dziewczęta z okręgu Nantes uważały, że *są to prawdy pewne, solidne, dające się zastosować w życiu*. Najbardziej uderzyło je to, że małżeństwo jest powołaniem życiowym, takim jak choćby powołanie religijne. A więc rozesłał ich na cały świat! Pięćset pięćdziesiąt tysięcy młodych samorzutnie wybrało Kompostelę jako miejsce spotkania z Ojcem Świętym. I stąd rozejdzie się po całej ziemi tyluż misjonarzy.

Na pewno wloty i upadki będą też udziałem młodego pokolenia *Santiago 89*. Ale te jasne prawdy moralne jakie usłyszeli na Monte do Gozo, służyć im będą przez życie jak laska pielgrzyma, wędrującego za Chrystusem drogą Miłości, Nadziei i Prawdy.

Henryk

ŻYCIE KOŚCIOŁA

który od ponad 40 lat był misjonarzem w tym kraju. W Kenii została zabita przez nieznanych sprawców siostra zakonna Agnes, z pochodzenia Amerykanka. A w Angoli w końcu czerwca został zastrzelony włoski kapucyn Amadeusz Giulati liczący 47 lat.

□ Tematem Światowego Dnia Pokoju w 1990 roku będzie ekologia. *Pokój z Bogiem Stwórcą - pokój z całym Stworzeniem*, to hasło przyszłorocznego Dnia Pokoju. Stanowi ono wezwanie Ojca św. do wspólnego zastanowienia się nad niektórymi zjawiskami w aspekcie moralnym, które określają kryzys współczesnej ekologii. Ludzie nie są absolutnymi właścicielami wszechświata, który mogliby używać wedle własnego upodobania. Jego bogactwa są tylko im powierzone, aby się nimi posługiwali zgodnie z wolą Boga dla dobra własnego i przyszłych pokoleń. Ziemia i wszelkie jej bogactwa są wspólnym dziedzictwem całej ludzkości i za to dziedzictwo wszyscy ponoszą odpowiedzialność. Sprawa ekologii leży w samym centrum spraw pokoju.

□ *Jestem ochrzczony, moja matka jest osobą bardzo wierzącą* - powiedział Michaił Gorbaczow podczas swej letniej wizyty w Paryżu, w obecności licznie zebranych dziennikarzy.

□ W Rumunii zmarł w wieku 75 lat prawosławny dysydent Traian Dors. Z powodu swych przekonań religijnych spędził on 18 lat życia w więzieniach.

□ W Londynie odbywały się obrady III Światowego Kongresu Wolności Religii (IRLA). Trzydniowa dyskusja toczyła się wokół tematu *Stosunki państwo-Kościół a wolność sumienia*. W kongresie uczestniczyło ok. 300 działaczy państwowych, religijnych i obrony praw człowieka ze wszystkich kontynentów.

□ Agencje podają, że w połowie przyszłego roku Papież Jan Paweł II odwiedzi Republikę Południowej Afryki i Tanzanię.

□ Ojciec św. podniósł do godności biskupiej księdza mitrata Jana Martyniuka, ustanawiając go biskupem pomocniczym Prymasa Polski dla wiernych obrządku grecko-katolickiego.

□ W granicach politycznych obecnej Białorusi znajdują się tereny, które swego czasu należały do czterech diecezji, a mianowicie Mińskiej, Mohylowskiej, Wileńskiej i Łomżyńskiej. Według obliczeń Watykanu na Białorusi mieszka blisko 2 mln katolików na ogólną liczbę 10 mln mieszkańców republiki.

17 WRZEŚNIA 1939

Pięćdziesiąta rocznica września 1939 to przede wszystkim pamięć o likwidacji niepodległej Polski z wielkim trudem ukształtowanej w latach 1918-23. Złowrogi sojusz prusko-rosyjski, który pogrzebał Rzeczypospolitą w okresie rozbiorów, pilnie strzegł jej grobu w ciągu XIX stulecia, został rozbity w latach pierwszej wojny światowej, by znów dla tych samych celów rozbiorowych scementować się w układach III Rzeszy z ZSRR w dniu 23 sierpnia 1939 roku.

Aneksja ziem wschodnich Rzeczypospolitej przez ZSRR, przekroczyła granice zaboru rosyjskiego z 1795 r. obejmując dodatkowo terytorium Galicji Wschodniej należące wcześniej do Austrii na mocy pierwszego traktatu rozbiorowego z 1772 r. Trzeba o tym pamiętać, gdyż pomijając już nielegalność dokonanego aktu przemocy w świetle norm prawa międzynarodowego, radziecki rozbój oznaczał realizację kolejnego etapu rosyjskiej polityki imperialnej.

Z tego punktu widzenia 17.IX.39 stanowi ważną datę graniczną, byśmy rozumieli sedno stosunków polsko-radzieckich, wyrażonych w dążeniu do sowietyzacji Polski - najpierw nieudanej - w 1920 r. za pośrednictwem białostockiego *Komitetu Rewolucyjnego* z J. Marchlewskim, F. Konem i F. Dzierżyńskim a potem uwieńczonej powodzeniem przez narzucenie ekspozytury radzieckiej dominacji w Polsce pod nazwą PKWN w 1944 r. Pierwsza próba została udaremniona odrzuceniem inwazji Armii Czerwonej w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. i podpisaniem traktatu w Rydze (marzec 1921), który w przekonaniu polskim trwale ustalał i gwarantował wschodnie granice Rzeczypospolitej. Druga próba udała się w dużej mierze dzięki polityce faktów dokonanych prowadzonej przez Rosjan drogą zwycięskiej walki zbrojnej na ziemiach polskich z wiarołomnym, byłym sojusznikiem niemieckim. Nie czując się z nim związani i korzystając ze swojej przewagi, Rosjanie, prócz nabytków z okresu po 17.IX.39 r. których granice wyznaczała klauzula paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku dotycząca podziału sfer wpływów radziecko-niemieckich w Polsce - zagarnęli część jej terytoriów okupowanych przez hitlerowców do 21.VI.41 r.

Wojenny okupacyjny ustrój hitlerowski tych ziem został bezprawnie zastąpiony *rewolucyjnym* wzorem rosyjskiej władzy komunistycznej uznanym na konferencji jałtańskiej w lutym 1945 r., choć bez wiążącej mocy prawnej. Ten system zalegalizowanego bezprawia, którego kluczowym elementem jest nadal PZPR, przetrwał w niezmiennionej postaci aż do czerwcowych wyborów bieżącego roku.

Nie popadając w euforię należy stwierdzić, że obecny okres głębokich przemian strukturalnych w sposobie sprawowania władzy w Polsce wydaje się prowadzić do utrzymania dominacji rosyjskiej na bardziej zliberalizowanych czy też demokratycznych podstawach, co byłoby raczej zgodne z duchem *pierestrojki* pod wpływem strasznie nabrzmiałej sytuacji wewnętrznej radzieckiego imperium. Polska stanowi tu przykład wręcz laboratoryjny.

Tymczasem dla lepszego zrozumienia mechanizmu zaborczej grabieży rosyjskiej naszych ziem z września 39 r. cofnijmy się jeszcze do okresu traktatu ryskiego. W opinii bolszewików był on tylko ogniwo, chwilowym cofnięciem się w strategii ustępstw przebiegłe rozgrywanej przez Lenina w walce na wiele frontów z obcą interwencją, której kampania polska była dla Rosjan jednym z fragmentów i to w sytuacji wojny domowej *czerwonych z białymi*, zmagania nowego, bolszewickiego

ładu ze starym carskim. W poufnych rozmowach z najbliższymi współpracownikami Lenin zalecał - przy utrzymaniu pozorów targów - zgodę na polskie warunki, w rzeczywistości nie wyrzekł się rewindykacji utraconych w wojnie z Polską obszarów, jeśli tylko będzie po temu sprzyjająca okazja. Tę wytyczną dobrze zapamiętał Stalin i podjął jej realizację w sojuszu z hitlerowskimi Niemcami. Właściwy moment dla akcji rewindykacyjnej nadszedł we wrześniu 1939 r.

Ponad dwa tygodnie trwały działania obronne większości polskich sił zbrojnych przeciwko nawałce niemieckiej. Granicy wschodniej strzegły jedynie oddziały KOP-u, poza tym do dyspozycji były tylko nieliczne jednostki zapasowe a także oddziały w stadium mobilizacji. Ponieważ w rezultacie dwutygodniowej kampanii, licząc od początku września, wojska polskie pod przemożnym naciskiem niemieckim uległy w zasadzie rozbiciu, Rosjanie nie spodziewając się z ich strony większego oporu, przekroczyli 17 września wschodnią granicę Rzeczypospolitej na całej jej długości. Dokonano tego siłami z frontów białoruskiego i ukraińskiego w liczbie 6 armii i jednej dywizji konno-zmechanizowanej i samodzielnego Korpusu Strzelców ze wsparciem lotnictwa pod ogólnym dowództwem generałów M. P. Kowaljewa i S. K. Timoszenki. Głównym celem ruchu wojsk radzieckich była realizacja drugiego punktu tajnej umowy Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku, przewidującego że w przypadku terytorialno-politycznego przekształcenia terytoriów należących do państwa polskiego, strefy interesów Niemiec i ZSRR zostaną rozgraniczone na linii rzek Narwi, Wisły i Sanu.

Walki żołnierzy polskich z wkraczającymi czerwoarmistami określimy mianem *oporu w odwrocie* w myśl dyrektywy ogólnej Naczelnego Wodza *by z Sowietami nie walczyć, tylko w razie napadu z ich strony lub próby rozbioru naszych oddziałów*. Jednakże ilość oraz natężenie tych walk dają w sumie obraz stosunkowo poważnego oporu zbrojnego, na który złożyło się wysokie poczucie powinności i dyscypliny wojskowej a jeszcze bardziej postawa patriotyczna granicząca z rozpaczą, determinacją obrony tak niedawno odzyskanej niepodległości dławionej na oczach tych samych sprzed półtora wieku ciemnościeli. Z napięciem ostatnich sił woli i mięśni można walczyć jedynie w obronie życia - dodajmy - młodego życia w obliczu niechcianej śmierci. Wypada choćby szkicowo pokazać szerszemu ogółowi nieznanne przykłady tej postawy w epizodzie wrześniowej kampanii polsko-radzieckiej stoczonej w ciągu dwóch tygodni wypełnionych agonią raczej niż odzyskaniem dla życia. Oto kalendarium:

18.IX.39 - Pociąg pancerny dowodzony przez kpt. Rokossowskiego prowadził na linii Sarny-Kowel-Niemawice walki osłonowe, dziesiątkując między innymi radziecką kolumnę pancerną, niszcząc bądź uszkadzając pięć samolotów.

19.IX.-24.IX.39 - Na północ od Grodna w rejonie Sopockin toczyły walki z oddziałami radzieckimi batalion KOP-u *Sejny* pod dowództwem ppłk. M. Osmoli. W tym czasie 22.IX. na szosie pod Sopockiniami został przez Rosjan schwytyany i rozstrzelany wraz ze swoim adiutantem. Dowódcą okęgu Korpusu III w Grodnie był gen. Olszyna-Wilczyński.

20.IX.-21.IX.39 - W obronie Grodna toczyły się walki z udziałem ludności cywilnej zwłaszcza uczniów gimnazjalnych, którzy zniszczyli kilka czołgów radzieckich przy użyciu butelek z benzyną. Przygotowaniami do obrony w dużym



stopniu kierował wiceprezydent Grodna Roman Sawicki.

21.IX.-22.IX.39 - Bitwa pod Kodziawcami (pn-zach. od Grodna) w której 101 pułk ułanów pod dowództwem mjr. St. Żukowskiego zwycięsko odparł uderzenie 40 czołgów radzieckich z charkowskiego korpusu pancernego. Przy dużych stratach własnych w czterogodzinnej bitwie zniszczono kilkanaście czołgów i zabito kilkuset żołnierzy Armii Czerwonej.

21.IX.-23.IX.39 - Walki 3 pułku piechoty KOP-u pod dowództwem płk. Zajączkowskiego w okolicach Kolkow-Radoszyn na północ Wołynia a także w rejonie wsi Barawicze-Hruziatyń-Nawóz. Po obu stronach walczących padło kilkudziesięciu zabitych i rannych. Zniszczono trzy czołgi radzieckie. Polacy jednak skapitulowali pod przewagą ognia artylerii rosyjskiej i nalotów lotniczych. Pułk dążył do połączenia swych sił z S.G.O. *Polesie* gen. Kleeberga.

18.IX.-30.IX.39 - Kontakt bojowy z wojskami radzieckimi miały jednostki wspomnianej już Sam. Grupy Operacyjnej *Polesie* gen. Kleeberga. Między innymi brygada kawalerii gen. Kmicic-Skrzyńskiego w starciu 25.IX. zniszczyła kilka wozów pancernych przeciwnika. Dywizja *Kobryn* w bitwach pod Jabłonią i Milanowem na Lubelszczyźnie (29-30.IX.) zadała straty Rosjanom w liczbie ponad stu zabitych i tyluż samo wziętych do niewoli. Zdobyto broń i amunicję. Straty po stronie polskiej były o połowę mniejsze. Wielu z polskich żołnierzy zostało zamordowanych jako jeńcy wojenni.

17.IX.-1.X.39 - Na Wołyniu, Polesiu i Lubelszczyźnie działała grupa operacyjna KOP-u gen. W. Rueckemanna w liczbie 7 tys. ludzi. Bitwa pod Szackiem (28-29.IX.) przynosi Rosjanom straty w sprzęcie i ludziach (11 czołgów, kilka samochodów ciężarowych, zabici i ranni wśród kompanii strzeleckiej i dwóch batalionów piechoty.) W ciągu forsownych marszów i starć z Armią Czerwoną stan osobowy oddziałów Rueckemanna zmalał do 3 tys. ludzi. Po przejściu 450 km i nieudanej próbie połączenia z S.G.O. *Polesie* ugrupowanie zostaje rozproszone 1.X. pod Wytycznem.

W ogólnym bilansie straty po stronie radzieckiej wynosiły ponad 2 tys. zabitych i około 6 tys. rannych. Zniszczonych zostało w przybliżeniu 100 pojazdów pancernych, w tym około 30 czołgów. Polacy zniszczyli lub uszkodzili kilkanaście samolotów bojowych. Straty po stronie polskiej były w wyniku bezpośrednich starć zbrojnych stosunkowo niewielkie, w broni pancernej prawie żadne, gdyż w omawianym obszarze działań po prostu nie dysponowaliśmy jeśli nie liczyć polskiej kompanii pancerno-motorowej porucznika Jakubowicza. Lotnictwo praktycznie wycofano. Te straty wzrosną

nieporównanie, gdy weźmiemy pod uwagę jeńców wojennych (230 tys. żołnierzy i oficerów), zabijanie jeńców (ponad 8,5 tys. oficerów), z których większość wymordowano w lasach katyńskich. Radzieckie zbrodnie wojenne od 17.IX.39 r. obejmują zabójstwa wśród ludności cywilnej (ziemianie, inteligencja, urzędnicy państwowi, działacze polityczni i społeczni), masowe deportacje w głąb Rosji.

Do czerwca 1941 r. zostało wymordowanych lub zaginionych bez śladów ponad 1,5 mln osób w tym wielu duchownych świeckich i zakonnych, w większości katolików. Majątki oraz instytucje kościelne przechodziły na własność państwa, bądź je likwidowano (szkolnictwo, prasa), kościoły a zwłaszcza budynki klasztorne zamieniano na więzienia i składy broni. Zdarzało się burzenie kościołów szczególnie garnizonowych (na przykład wysadzanie w powietrze) jeśli były w zasięgu działań zbrojnych. Generalnie, sytuacja Kościoła pod względem wyznaniowym (łacinicy, greko-katolicy i prawosławni) była związana z charakterem przemian, jakie wprowadzał bolszewizm na zagarniętych przez siebie terenach polskich.

Kościół rzymsko-katolicki na tych obszarach, zanim zajęli je Rosjanie we wrześniu 1939 r. liczył około 1.500 parafii i filii i około 4,3 mln. wiernych w archidiecezji wileńskiej, łuckiej i przemyskiej oraz archidiecezji lwowskiej i diecezji pińskiej. Faktycznie pod panowaniem Rosjan po 17.IX. znalazła się w całości diecezja pińska i łucka, prawie cała diecezja łomżyńska i archidiecezja lwowska oraz część diecezji przemyskiej. Wcielono je do radzieckich republik ukraińskiej i białoruskiej. Część archidiecezji wileńskiej (z Wilnem) została inkorporowana do radzieckiej Litwy w październiku 1939 r. W ramach deportacji wywieziono z wymienionych diecezji w głąb Rosji ponad 200 księży.

Wyznanie greko-katolickie (unickie) na omawianych obszarach wschodnich Rzeczypospolitej zorganizowane było w archidiecezji lwowskiej oraz sufraganiach stanisławowskiej i przemyskiej. Od 1934 r. dochodziła jeszcze administracja apostolska łemkowszczyzny, wydzielona z diecezji przemyskiej, obejmująca 111 parafii ze 128 tys. wiernych. W sumie greko-katolicy zorganizowani byli w 2,5 tys. parafii w liczbie około 3,5 mln. wiernych. Po 17.IX. greko-katolicy znaleźli się pod okupacją rosyjską. Ograniczenia w stosunku do nich były może mniej zbrodnicze, ale podobnie jak wobec łacinników obejmowały prasę, szkolnictwo oraz instytucje charytatywne stopniowo upaństwowiane. Prawosławie uzyskało w Polsce swój kształt prawno-organizacyjny zasadniczo po czerwcowym soborze w 1922 r., który ustanowił Polską Autokefaliczną Cerkiew prawosławną zrywającą swe związki z Patriarchatem moskiewskim. Kościół prawosławny w Polsce obejmował 5 diecezji: warszawsko-chełmską z siedzibą w Warszawie, polewską (Pińsk), grodzieńską, wileńską i wołyńską (Krzemieniec). Diecezje liczyły 1,5 tys. parafii i ponad 3,7 mln. wyznawców, w tym około 400 tys. Polaków (12 %).

Łatwo się domyślać, że większość ich znalazła się pod okupacją Rosjan po 17.IX. Przy chwilowym tolerowaniu prawosławia przez władze okupacyjne, zwłaszcza w odniesieniu do części prorosyjsko nastawionych Białorusinów i Ukraińców. Patriarchat moskiewski przystąpił do wchłonięcia Polskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej co stanowiło podstawę do powolnego wynarodowienia polskiego elementu etnicznego w prawosławiu. Opornych wkrótce spotkały aresztowania i deportacje a także konfiskaty mienia ze strony władz sowieckich.

Marek JESIONKOWSKI

W LABIRYNCIE LEGENDY

Krzysztof A. Jeżewski, *W blasku legendy. Kronika poetycka życia Józefa Piłsudskiego*, Editions Spotkania, Paryż 1988, str. 598.

Niewątpliwie zadziwiać może wysiłek organizacyjny i porządkujący, jakiego domyślamy się czytając, lub nawet tylko przeglądając książkę taką jak ta, o której mowa w tych notatkach. Otrzymaliśmy dzieło zapewne *nadmierne* - a nie przypadkowo używam tego wyrażenia, jednego z kluczowych słów twórczości autora, odległego przecież od spraw polskich, argentyńskiego pisarza J. L. Borgesa - dzieło jednak niejednokrotnie poprzez wybór tekstów i ich uporządkowanie sytuujące się głęboko w nurcie kształtującym u wielu z nas od pokoleń to, co można by nazwać *wyobraźnią patriotyczną*.

Zredagowana przez Krzysztofa Jeżewskiego książka może się więc okazać dla części czytelników nie tyle *nadmierną*, co niemal wystarczającą panoramą literacką epoki, która wydała Józefa Piłsudskiego, Męża Opatrznościowego, jak nie waha się domniemywać w swym postowie Autor *W blasku legendy*.

"Trudno o lepsze i bogatsze świadectwo poetyckie całej epoki dziejowej" - pisze w swej opinii o książce prof. Rolf Fieguth. I rzeczywiście, choć niekiedy bardziej syntetycznym, a przez to głębszym świadectwem jakiejś danej epoki może się okazać jeden wiersz lub poemat wybitnego poety, jak to się dzieje w przypadku, nie porównując, *Traktatu poetyckiego* Czesława Miłosza.

Antologia taka jak *W blasku legendy*, wiążąca tematycznie odległe niekiedy wątki poezji narodowej na przestrzeni kilku epok literackich, od romantyzmu do współczesności, właśnie dzięki tak rozległej przestrzeni penetracji mogłaby próbować spełniać wobec tych wątków zadanie wyjaśniające i organizujące, a także opisowe - poprzez zebranie w jednym tomie wielu stylistyk, oddających jako pewna suma psychikę i atmosferę duchową omawianego okresu - głównie okresu dochodzenia do niepodległości oraz dwudziestolecia wolnej Polski.

Inna sprawa, że współbrzmienie tych stylistyk bywa momentami monotonne, co cechuje często literaturę okolicznościową, mającą źródło w przełomowych doświadczeniach dziejowych, gdy nad

osobistymi źródłami inspiracji przeważa Historia.

Z podobną monotonią brzmienia, jak gdyby *wspólnym głosem* literatury, mieliśmy do czynienia również niedawno, w okresie stanu wojennego w Polsce. Punktem orientującym, czasem intencją Autora antologii, ale częściej własnym ukierunkowaniem tekstów grupujących je w dziesięć obszernych rozdziałów, jest życie i postać Piłsudskiego. Należy tu dodać, że poprzez ten rodzaj konstrukcji książka Jeżewskiego stanowi ciekawą próbę literackiego uzupełnienia *Kroniki* pióra Wacława Jędrzejewicza.

Tom otwiera krótki tekst napisany przez Brunona Schulza, będący rodzajem wykładu mitotwórczego oddziaływania wielkich osobistości dziejowych. "Legenda jest (...) reakcją ducha ludzkiego na wielkość". Rozdział pierwszy zawiera siedem poetyckich tekstów - Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego, Norwida a także, trochę niespodziewanie, ale niezły i ciekawy poetycko wiersz Karoliny Firlej-Bieleńskiej. Rozdział zatytułowany jest *Wizje nadejścia*. W profetycznej tęsknocie tych utworów Autor antologii odnajduje pierwsze zapowiedzi pojawienia się na scenie historii bohatera swej książki.

Rozdziały następne to: *Młodość, Walka rewolucyjna, Ku niepodległości, Legiony, Naczelnik państwa, Naczelnny wódz, Sulejówek, Maj 1926, Na straży kraju, Śmierć i pogrzeb, Ewokacje, Epilog*. W sumie rozdziały te zawierają blisko czterysta utworów ponad stu pięćdziesięciu autorów, ilustrując kolejne etapy życia, walki zbrojnej i działalności politycznej Marszałka. Rozdział końcowy, *Epilog*, zawiera trzy utwory Słowackiego przypisane osobie Piłsudskiego - znów raczej intuicja Autora wyboru: *Testament mój* oraz dwa fragmenty z poematów *Wacław* i *Beniowski*. Najciekawszy literacko jest może rozdział przedostatni, *Ewokacje*, zawierający wybór tekstów związanych z legendą Piłsudskiego, ale nie mających charakteru okolicznościowego.

Nie jest możliwe w krótkiej recenzji omówienie wszystkich zalet i braków tej liczącej niemal sześćset stron książki, a także wszystkich dających się z niej odczytać czy odgadnąć zamysłów jej twórcy. Krzysztof Jeżewski, poeta i tłumacz - w tym także autor znakomitych przekładów wspomnianego już J.L.

Borgesa, do którego jeszcze jednego pojęcia-kłucza chciałbym tu nawiązać - wydając swoją książkę dał nam rodzaj *labiryntu*. Nie wiem, czy nie należałoby wręcz, w celu pełniejszego uświadomienia autorskich intencji, zalecać rozpoczęcia lektury *W blasku legendy* od postawia pióra Jeżewskiego, które samo w sobie stanowi zaskakujący wielokroć i erudycyjny esej o wielopłaszczyznowych założeniach i skrzyżowaniach dróg historii, literatury, mistyki i osobistej legendy.

Niektóre ze stwierdzeń Autora *Postawia* mają co prawda wartość co najwyżej polemiczną, jak to chociażby, że "*mamy szczęście* należeć do narodu, w którym więcej niż realia liczą się imponderabilia" (pokr. moje - M.S.). Nie widzę jednak w tych notatkach miejsca do podejmowania szerszej dyskusji z tezami Autora. Nie mają one również na celu analizy samej legendy Marszałka. Aby dokończyć prezentacji tomu, można powiedzieć, że wobec całości tego dzieła, jednym z ciekawszych rodzajów lektury (obok, oczywiście, przeczytania od początku do końca), wydaje się być błądzenie w niej, prowadzące być może do odnajdywania własnych, osobistych lub może rodzinnych wątków i syntez.

Książka zawiera teksty zarówno krytyczne jak i panegiryczne, z przewagą tych ostatnich. Do niewątpliwych jej zalet należy przypomnienie wielu pomniejszych a częstokroć ciekawych autorów, by wymienić choćby poetów: Stanisława Długosza, Julię Dickstein-Wieleżyńską, Karolinę Firlej-Bieleńską, Franciszkę Arnsztajnową, czy Stanisława Rogowskiego, a także zebranie rozmaitych, mało dostępnych lub nawet uznanych za zaginione (na przykład wiersz Józefa Mączki, str. 59) tekstów literackich związanych z osobą Józefa Piłsudskiego. Znajdujemy tu także utwory autorów całkowicie zapomnianych, tak dalece niekiedy, że - za wyjątkiem nazwiska - brak o nich danych.

Wartościowe często uzupełnienie tekstów poetyckich stanowią fragmenty prozy - wspomnieniowej, publicystycznej i artystycznej - na przykład krótkie opowiadanie Romualda Kamińskiego, wnoszące nie za częsty w tym tomie element poczucia humoru i dystansu.

dokończenie na str. 11

o czym piszą w Polsce

Tygodnik *Ład* przedrukowuje za belgradzką *Polityką* wspomnienia Novaka Radjenovicia, jugosłowiańskiego konsula generalnego w Budapeszcie w pamiętnym 1956 roku. Fragment wspomnień dotyczy małego znanego epizodu schronienia się w ambasadzie jugosłowiańskiej premiera Węgier Imre Nagya. Działo się to 4 listopada 1956 roku po wkroczeniu wojsk sowieckich do Budapesztu. Tuż po przybyciu premiera Węgier oraz niektórych członków jego rządu do ambasad, budynek został otoczony przez NKWD. Dwa dni później jeden z czołgów oznakowanych sowieckimi symbolami rozpoczął ostrzeliwanie okien. Ginie attache ambasady Milanov. Zdesperowany ambasador Soldatić telefonuje do ówczesnego ambasadora sowieckiego w Budapeszcie Jurija Andropowa. *Z goryczą, płaczącym głosem powiedział mu, że jeden z pocisków trafił Milanova, który zginął na miejscu. Andropow mu chłodno odpowiedział: W kierunku waszej ambasady strzelają nie nasze czołgi, lecz "miateżniki" - jak zwykł był Andropow nazywać węgierskich powstańców. Po takim "przekonywującym" wyjaśnieniu*

Soldatić sklął Andropowa i rzucił słuchawkę.

Stan oblężenia trwa. Snajperzy czekają na okolicznych budynkach na pojawienie się w oknach sylwetki Nagya. Przychodzą także kłopoty z żywnością. W czasie kolejnych ostrzeliwań zarówno węgierscy azylanci jak i personel ambasady ukrywa się w piwnicach. Imre Nagy stale podkreśla swoje ubolewanie z powodu rzezi, która ma miejsce na ulicach Budapesztu. Autor wspomnień bardzo ciepło wspomina osobę Julii Rajk, która swoją pogodą ducha potrafiła dodawać otuchy innym. Sama musiała w tym czasie przeżywać ból po zabójstwie swojego męża.

Jako pierwszy ambasadę jugosłowiańską opuszcza znany filozof i minister kultury w rządzie Nagya, Georgy Lucas. Uważa, że nie jest za nic odpowiedzialny. W drodze do domu zostaje jednak aresztowany. Interwencja jugosłowiańskiej eskorty spotyka się jedynie z ironicznym zapewnieniem policjantów: *my ich odwieziemy do domu.* Incydent ten nie

wróżył niczego dobrego. Trwają jednak konsultacje z nowymi władzami węgierskimi i Sowietami. Sekretariat Spraw Zagranicznych Jugosławii uzyskuje wreszcie, podpisane osobiście przez Janosa Kadara, gwarancje dla Imre Nagya i pozostałych azylantów.

22 listopada opuszczają oni budynek ambasady. W podstawionych dla odwiezienia tych osób do domu samochodach siedzą sowieccy żołnierze. Ambasador proponuje Nagyowi ponowne rozpatrzenie jego powrotu. Nagy odpowiada: *Opuszczamy ambasadę tak jak uzgodniłszy w tym względzie nie może być żadnych zmian.* Kilometr od budynku ambasady autobus, którym jechali azylanci został zatrzymany przez sowieckie wozy pancernic. *Żołnierze wyrzucili wszystkich pasażerów. Następnie zaprowadzili ich do budynku, w którym mieściła się komenda jednostek radzieckich w Budapeszcie. Wpędzili, a raczej wpełnęli tam Nagya i pozostałe osoby. Brama za nimi się zatrzasnęła.* Imre Nagy wyruszył w swoją ostatnią podróż...

Bogdan DOBOSZ

z francuskiej prasy katolickiej

France Catholique opublikowała obszerny wywiad z Władimirem Poreszem z Leningradu, który reprezentuje nową generację ludzi wierzących w ZSRR. Generacja ta musiała sama dochodzić do wiary, jej rodzice byli najczęściej ludźmi niewierzącymi. Tak też było w przypadku Władimira Poresza. Urodził się w 1949 roku, w rodzinie komunistycznej. Sprawami wiary, religii, zaczął się interesować dopiero w wieku lat 20, kiedy to rozpoczął studia architektury. Wówczas też poznał Aleksandra Ogrodnikowa. Po długich rozmowach założyli w połowie lat siedemdziesiątych, wspólnotę *Obszczina*. Uniesieni pasją poszukiwania Boga, kupują na przedmieściach Moskwy dom i tam coraz częściej spotykają się by dyskutować nurtujące ich problemy wiary, filozofii, historii. Niebawem zaczynają wydawać własne samizdatowe pismo. Tego już ówczesnym władzom radzieckim było za dużo. Następują aresztowania, procesy, A. Ogrodnikow dostaje 6 lat więzienia i 5 lat zsyłki. W. Poresz 5 lat i 3 zsyłki. Wówczas to ich sprawa staje się znana światu. Chrześcijanie Zachodu mobilizują się w obronie Aleksandra Ogrodnikowa.

Obaj opuszczają więzienia i zsyłki w ramach nowej polityki Gorbaczowa. Ogrodnikow i Poresz przystępują od razu do działania, organizują na nowo rozbitą wspólnotę. Poresz zakłada w Leningradzie grupę *Chrześcijaństwo Otwarte*, gdyż jest przekonany, że tylko dialog z niewierzącymi, z ludźmi innych wyznań jest w stanie odpowiedzieć na obecne duchowe potrzeby Rosji. Jest współautorem listu do Gorbaczowa, w którym domagał się zniesienia dawnego prawa regulującego funkcjonowanie Kościołów w ZSRR. I tu zaskoczenie, listowi temu sprzeciwia się Patriarchat Moskiewski, nieufny wobec wszelkiej inicjatywy wychodzącej z kręgów świeckich chrześcijan. Ponadto, co podkreśla Poresz, hierarchia prawosławna była przez lata dobierana wśród ludzi całkowicie podległych władzy, od niej uzależnionych, nie potrafiących samodzielnie myśleć. Stąd też lęk przez jakąkolwiek zmianą, która mogłaby przynieść niewiadome skutki. Poresz opowiada o wielu powstających

wspólnotach ludzi wierzących w Leningradzie. Mimo pisemnych prośb do prawosławnych władz kościelnych o przydzielenie do tych grup księży mogących prowadzić katechizację i wyjaśnianie prawd wiary, władze te milczą, nie odpowiadając na korespondencje. Pokazuje to zdaniem Poresza paradoksy dzisiejszego rozbudzenia religijnego w ZSRR. Otóż co niedzielę w parafiach jast chrzczonych wielu nowych chrześcijan, zarówno dzieci jak i młodzieży, ale Kościół nie jest obecnie przygotowany, by zapewnić im potem chrześcijańską formację. Szczególnie widać to w kontaktach z ludźmi niewierzącymi czy poszukującymi, którzy pragną rzetelnego dialogu. Kościół Prawosławny na ich zapotrzebowania nie potrafi odpowiedzieć, przywiązany do swej wiekowej, dziś niewystarczającej formuły; formuły, która większy nacisk kładzie na liturgię niż na nowoczesną rozumową argumentację. Władimir Poresz, na postawione mu pytanie w sprawie katolików rytu greckokatolickiego (Unitów), stwierdził iż Kościół prawosławny uciska Unitów na Ukrainie; dominacja ta jest skandaliczna z każdego punktu widzenia. Kościół rosyjski nie może uciskać i więzić wiernych, którzy nie chcą w nim pozostawać. Jest rzeczą nie do pomyślenia, że Kościół staje po stronie opresora.

Wywiad udzielony przez Władimira Poresza pokazuje zmiany jakie zachodzą w postawach młodych chrześcijan rosyjskich. Wydaje się iż w obecnej sytuacji powinni oni znaleźć naturalne oparcie w polskich środowiskach katolickich, w polskim kościele. Mówił o tym ostatnio w wypowiedzi dla krakowskiego pisma *Świat* krytyk literacki, wykładowca na KUL Jan Prokop. Stwierdził w niej nie bez racji, że właśnie skierowanie swej uwagi na Wschód powinno się stać głównym zadaniem polskich elit katolickich. Tak, by nie zaprzepaścić niepowtarzalnej sytuacji jak zrodziła się ZSRR. Nie chodzi o krucjatę na Wschód, nie o patrzenie z wyższością na chrześcijan zza Buga, chodzi o podzielenie się naszymi doświadczeniami i naszymi zdobyczami w sferze wolności ducha, naszymi przemyśleniami, książkami. Na początek należałoby wydać, pisze Prokop, wybór papieskich homilii specjalnie wybranych z myślą o chrześcijanach zza wschodniej granicy.

Bogusław SONIK

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Wy, którzy odpowiedzialni jesteście za życie polityczne narodów; twórcy życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego; młodzi, którzy z nadzieją wyczekujecie braterskiego i solidarnego świata; wszyscy, którzy pragniecie pokoju!

Zwracam się do Was u progu 1984 roku, który wszędzie zapowiada się jako rok pełen niepewności i lęku, lecz również jako rok bogaty w nadzieję i możliwości. To wezwanie z okazji XVII Światowego Dnia Pokoju wypływa z samej głębi mojego serca; wiem, że wyrażam pragnienie wielu ludzi, którzy w podzielonym świecie dążą do braterstwa. Orędzie, które Wam przekazuję, jest zarazem proste i wymagające, dotyczy bowiem osobiście każdego z Was, zaprasza każdego do wnoszenia własnego wkładu w ugruntowanie pokoju na świecie, bez skądania tego ciężaru na barki innych. Temat, który dziś poddaję Waszym przemyśleniom i działaniom brzmi: "Pokój rodzi się z serca nowego".

Pamiętając o blaskach i nadziejach, nie sposób dziś nie dostrzegać mroków i zagrożeń. W rzeczywistości, "pokój jest kruchy", wiele istnieje niesprawiedliwości. W różnych krajach toczą się zacięte wojny, które przeciągają się pomimo wielkiej liczby zabitych, pomimo żałoby i zniszczeń; nie widać jakiegoś rozwiązania. Przemoc i fanatyczny terrorizm nie oszczędzają innych krajów, a ich ofiarami stają się często ludzie niewinni, równocześnie nasilają się namiętności, a strach doprowadzić może do skrajnych posunięć. W wielu rejonach gwałci się prawa człowieka, lekceważy się swobody, niesprawiedliwie wtrąca się do więzień, z powodu przynależności do innej grupy dokonuje się w trybie doraźnym egzekucji, a ludzkość dwudziestego wieku, która jest świadkiem mnożenia się deklaracji i instancji odwoławczych, jest mylnie informowana, a jeśli nawet dowiaduje się prawdy, to pozostaje wobec tych nadużyć niemal bezsilna. Wiele krajów z trudem walczy o przezwyciężenie głodu, chorób czy opóźnienia w rozwoju, podczas gdy kraje zasobne umacniają swoje pozycje, a wyścig zbrojeń nadal w sposób nierozważny pochłania środki, które mogłyby być lepiej wykorzystane. Nagromadzenie broni konwencjonalnej, chemicznej, bakteriologicznej, a zwłaszcza nuklearnej, poważnie zagraża przyszłości narodów, szczególnie w Europie, i słusznie je niepokoi. W opinii publicznej rosną nowe i poważne obawy, które dobrze rozumiem.

Watykan, dnia 8 grudnia 1983 roku.

C Z Y T E L N I C Y P I S Z A

GDZIE JEST POLSKA MŁODZIEŻ ?

Jestem młodym emigrantem, bo mam 18 lat, mieszkam poza granicami Polski prawie 7 lat i jeszcze w kraju ojczystym nie byłem, choćbym bardzo chciał, ale na razie nie mogę. Chodzę do francuskiej szkoły, za dwa lata będę zdawał maturę; mam wiele nauki, ale gdy tylko czas mi na to pozwala, spotykam się ze znajomymi Polakami, a przeważnie ze starszymi osobami, bo moich rówieśników z Polski nie mam okazji poznać, a przecież jest ich w moim regionie bardzo dużo; no i okazji do spotkania też - są organizowane liczne pielgrzymki polskie do Rzymu, Lourdes,... no i co niedzielę jest polska Msza święta, ale na żadnym spotkaniu młodzieży polskiej nie ma.

Uczęszczam na Mszę świętą co niedzielę wraz z moją rodziną, ale są tylko zawsze te same twarze starszych ludzi, którzy od młodości chodzą na tą Mszę, nawet na piechotę, a przecież mogliby iść do kościoła francuskiego obok domu. Nie rozumiem tego, inne narodowości spotykają się razem, nie wstydzą się swojego języka ojczystego, swojej wiary, a Polacy, tak silni w wierze zapominają o

wszystkim, bo im jest lepiej we Francji.

Można mieć wszystkie najlepsze rzeczy w domu, ale o Bogu i Polsce, Polak nie powinien zapominać, bo przecież to ona nas karmiła przez nasze pierwsze lata życia w kraju; oczywiście Francja jest drugą naszą ojczyzną, ale nigdy tej pierwszej się nie zapomina, tak jak się ma drugą mamę czy drugiego ojca, to zawsze się pamięta tą pierwszą osobę!!!

Mam wiele kolegów i koleżanek Francuzów, którzy się interesują Polską, ale pragnąłbym też aby ci, którzy wyjechali z Polski kilka lat temu, zbierali się na uroczystościach i uczestniczyli w polskich Mszach świętych, jeżeli jest to tylko możliwe.

Proszę was serdecznie, nie zapominajcie skąd pochodzicie i nie zostawiajcie Boga na boku; pokażcie innym narodowościom polską kulturę.

Myślę, że w przyszłych polskich spotkaniach się zobaczymy.

Adam ART
(Freyning-Merlebach)

DLACZEGO W POLSCE BUDUJE SIĘ TAK DUŻO KOŚCIOŁÓW?

Nie trudno na to pytanie odpowiedzieć. Nie jest to sprawa kaprysu lub niezdrowej ambicji, lecz taka jest istotna potrzeba Kościoła w Polsce. Jak wiemy, do czasu Solidarności, nie wolno było prawie wcale budować obiektów sakralnych w PRL. Kościół bowiem miał umrzeć, a nie rozwijać się - zgodnie z życzeniem propagandystów. Tymczasem rozwijał się. Narastała gwałtownie potrzeba budowania kościołów i kaplic w miarę rozbudowy miast i osiedli. Nic więc dziwnego, że gdy tylko Kościół w Polsce uzyskał większą swobodę (w roku 1981 ukazał się bardzo korzystny dla Kościoła okólnik Ministra Kulerskiego na temat budownictwa sakralnego) budownictwo sakralne w Polsce przybrało charakter lawinowy. Było to możliwe dzięki wyjątkowej ofiarności wiernych i wielkiemu zaangażowaniu polskich księży. Rezultaty są dziś imponujące! Pozostało jednak wiele jeszcze do zrobienia. Dziś budowa ta, ze względu na utrudnione warunki życia i zawrotne ceny, jest wprost dramatyczna. Nie może być jednak zaniechana zwłaszcza tam, gdzie już jest rozpoczęta, gdyż takie jest zapotrzebowanie społeczne. Kościoły w Polsce ciągle jeszcze są przepełnione. Nie sprawdziły się prognozy marksistowskich aktywistów z lat 1950-1956, zamieszczane w prasie, w takiej na przykład formie: dziś nie zamykamy

Kościółów w Polsce, gdyż w latach 80 i tak nie będzie miał kto do nich chodzić. Życie ukazało, że jest odwrotnie. Nigdy tak jak dziś ludzie nie *ciągnęli* do Kościoła. Dla tych nieprzeliczonych rzesz ludu polskiego potrzebne są Kościoły. Ciągle jest ich za mało.

Ks.Edward SKOTNICKI (Kielce)



KONKURS NA PLAKAT

Ośrodek Kultury "Słońce" w Poznaniu organizuje Ogólnopolski Otwarty Konkurs na Plakat "Opozycja na rzecz demokracji". Informacji na temat organizatorów, warunków technicznych, terminu i miejsca nadsyłania prac, jury konkursu i nagród udziela redakcja "Głosu Katolickiego". Termin nadsyłania prac do 11 listopada b.r. Adres Ośrodka Kultury: Osiedle Przyjaźni 120 - 61-684 Poznań - tel. 20.65.31. Biura poznańskie czynne są codziennie, oprócz poniedziałków w godz. od 17.00 do 20.00

ZJAZD W SZWAJCARII

Z okazji 50 rocznicy walk polskiego żołnierza na polach Alzacji i Lotaryngii, jak też i przekroczenia granicy szwajcarskiej przez żołnierzy II Dywizji Strzelców Pieszych i I Dywizji Grenadierów, odbędzie się w Szwajcarii uroczysty Zjazd Koleżeński Byłych Internowanych Kombatantów. Centralna uroczystość będzie mieć miejsce w nowo odrestaurowanym Zamku Rapperswilskim w dniach 18-19 sierpnia 1990 roku.

W ciągu następujących dni uczestnicy będą mieli okazję zwiedzenia, w ramach zorganizowanych wycieczek, miejscowości, w których byli internowani, lub też w których istnieją pamiątki po internowanych.

Ze względu na konieczność zarezerwowania odpowiednich kwater oraz poinformowania gmin gospodarzy o zamierzonych odwiedzinach, Komitet Organizacyjny prosi usilnie Szanownych

Kolegów, zwłaszcza z Terenu Francji o możliwie bzzwłoczne zgłoszenie swego uczestnictwa w Zjździe. Zgłoszenia te należy kierować do **Dr Jerzego Rudzkiego - Hochbuhlstr. 18 - 6003 Luzern - Szwajcaria.**

APEL

Rodacy!

Parafia Malanów, w Kurii Włocławskiej w Polsce, przystąpiła do budowy przedstawionego na fotografii kościoła. Ksiądz proboszcz powiedział mi i potwierdził to również naczelnik gminy, że parafia znajduje się w trudnościach finansowych i nie jest w stanie uregulować należności za dostarczone im materiały budowlane. Zwracają się więc z apelem do Rodaków we Francji o łaskawą pomoc. Wiemy, w jak ciężkiej sytuacji ekonomicznej znajduje się obecnie Polska.

Ofiary można składać na adres parafii: ks. Płaszczyk - Parafia - 62-709 Malanów, albo za pośrednictwem "Głosu Katolickiego" na ręce Zofii Kowalczykowskiej-Kowaliczko z Nicei.



Zofia Kowalczykowska-Kowaliczko

PROJEKT
NOWEGO
KOŚCIOŁA
MALANÓW
1988

dokończenie ze str. 8

Być może, że niekiedy - jak ktoś napisał - do królestwa mądrości wiedzie droga nadmiaru. Jednak wadą tego tomu, częściowo tylko usprawiedliwioną zamiarem stworzenia jak najszerszej literackiej panoramy epoki, są nie dość ścisłe kryteria artystycznego doboru tekstów, co pozwoliło niejednokrotnie znaleźć się w antologii tekstom literacko niesamodzielnym. Również częściowym tylko uzasadnieniem obecności niektórych tekstów może być to, że ich okolicznościowy charakter pomaga w zbudowaniu zgrupowanych w poszczególnych rozdziałach kontekstów.

Można powiedzieć, że lepiej swe zadanie mógł spełnić tom szczuplejszy, rezygnujący nawet nie tyle z autorów zapomnianych czy mniej znanych autorów, niekiedy - tylko jednego wiersza, których obecność niejednokrotnie wzbogaca zapis duchowego klimatu epoki, tom rezygnujący raczej ze zbyt rozbudowanych zestawów tekstów twórców nawet znanych, ale nie zawsze wysokiego lotu - choć piszących o Marszałku często (Brzechwa, Iłkiewiczówna, inni jeszcze).

Pomimo powyższych zastrzeżeń dodać należy, że książka, aczkolwiek można sobie wyobrazić prostsze rozwiązanie, spełnia swe podstawowe zadanie - literacko-kronikarskiego zapisu legendy Józefa Piłsudskiego. Jest pierwszą antologią bardzo ilościowo bogatej twórczości dotyczącej Piłsudskiego, grupującą teksty chronologicznie i tematycznie.

Tom uzupełniają obszerne noty o autorach, zawierające często informacje, których zabrakło w słownikach i encyklopediach literatury polskiej, co stanowi cenny przyczynek Autora antologii do ogólnego obrazu epoki literackiej. Do zalet książki trzeba również zaliczyć przypomnienie drzeworytów S. Ostoi-Chrostowskiego i M. Byliny. Całość dzieła, stanowi literacki pomnik epoki i legendy Marszałka, szkoda, że pomnik o nieco zwężonej geometrii.

Maciej STACHOWSKI

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:

KONTAKT
42, rue Raymond Marcheron
92170 VANVES
tel.: (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeryat:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



ROZMOWA O SYSTEMACH

Zaczęto się od tego, że do Paryża przyjechali moi znajomi: Ewa i Mariusz. Przyjechali prosto z polskiego horror-realizmu, wdrapali się na moje 7 piętro i oświadczyli, że mają już system *Triada* czyli jest metoda w tym szaleństwie. Musiałam mieć nie najmądrzejszą minę, bo Mariusz powtórzył: *Triada, teza, antyteza... no i synteza. - Czyli: lodówka, pralka i bagażnik, proste, prawda - powiedziała Ewa.*

I opowiedzieli mi historyjkę jak to pewnego pięknego dnia zapragnęli nabyć (drogą kupna) lodówkę. W tym celu zapisali się na listę społeczną osób oczekujących. Niestety, okazali się niesolidni i nieobowiązku, zaniedbali sprawdzenie wyżej wymienionej listy i po trzech nieobecnościach komitet kolejkowy wykluczył ich z grona przyszłych posiadaczy lodówek. Ponieważ jednak znajomi moi są osobami sprytnymi, udało im się przekonać komitet, że trzecia nieobecność była usprawiedliwiona.

W drodze wyjątku tenże komitet przeniósł Ewę i Mariusza do kolejki po pralki. Zgodnie z przysłowiem o darowanym koniu, znajomi nabyli pralkę i postanowili ją zanieść do domu, jako że przypadkowo posiadają samochód. Niestety bez bagażnika. Podjęto więc decyzję o kupnie tego wyrafinowanego drobiazgu. Kupiono: rurki i śrubki. Rurki były dobre, śrubki złe.

Pani, która bagażnik sprzedała, wcale ten fakt nie poruszył, ona sama, natomiast, wzruszyła ramionami, dając do zrozumienia, co o śrubkach i klientach myśli. Znajomi zostali przed sklepem z samochodem, pralką i bagażnikiem w częściach. Ewa - osoba szybko popadająca w zniechęcenie - zaczęła snuć wizję, że do końca życia będą tak trwali, raz w samochodzie, raz w pralce, a z rurek bagażnikowych ułożą stos ofiarny. Mariusz - człowiek praktyczny, obejrzał pralkę dokładnie i odkrył w bębnie osiem (słownie) śrubek. Według instrukcji obsługi (pralki automatycznej *Wiatka*) cztery śrubki mają zastosowanie jako elementy zabezpieczające na wypadek transportu. - *Ale co z pozostałymi - pomyślał Mariusz, po czym wykrzyknął - Eureka!*

Cztery pozostałe śrubki pasowały jak ulał do bagażnikowych rurek. Tym heglowskim sposobem pralka znalazła przytulny kącik w łazience, a moi znajomi z bagażnikiem na dachu *Malucha* pojechali do Paryża. - *I co ty na to? - zapytał Mariusz. Poczuję się w obowiązku ostrzec ich, iż nie należy zbyt pochopnie przeszczepiać słowiańskich systemów na paryski grunt, bo tu się nie sprawdzają. Zaserwowałam opowieść o tym, jak to przywykła do metody *Etykieta zastępcza*, tudzież do zastępowania śmietany kefirem (bo i tak na jedno wychodzi), usiłowałam pewnego wieczoru uruchomić telewizor minikalkulatorem oraz jak zwiędzona podobieństwem do natury podlałam obficie sztuczny kwiat.*

W pierwszym przypadku rezultaty były mierne (telewizor milczał jak zaklęty), w drugim - opłakane (kwiat stracił kolor i prezencję). Znajomi, miast współczuć, zaśmiali się szyderczo. Mariusz powiedział, że to nie metoda jest zła, tylko skojarzenie, i że on też takie kłopoty miał, jeszcze w dzieciństwie. Śpiewał w chórze szkolnym:

*...i tak długo błaga, prosi,
boć to w polskiej ziemi,
w pierwszą parę ją unosi,
a STOPAR za niemi...*

i był przekonany, że Stopar, to taki, co biega i przytupuje. Ewa natomiast dodała, że systemu nie można zmienić, bo rodzimy absurd za granicą nasila się jeszcze bardziej, że się go wozi za sobą.

-*Niby, że smok jest w nas - zapytałam niepewnie.*

-*Nie chodzi o smoka, tylko o naszego Malucha - odparła - po prostu maluch na zachodnich autostradach to absurd. Dwa lata żyłam w przekonaniu, że mamy samochód i nagle odkryłam, że ktoś nas oszukał.*

-*Maluchy są po to, żeby Polacy nie jeździli rowerami, efekt - co prawda - ten sam, ale rowerem po autostradach nie można - dołożył Mariusz.*

-*Moi mili, to co za wami biega i przytupuje, to nie żadne Stopary i absurd, tylko zwykłe kompleksy. Grzeszna zazdrość was zżera i pewnie powtarzacie co chwila, że żaden Francuz w waszym Maluchu nie wytrzymałby dłużej niż pięć minut. Ale wy, wy jesteście bohaterscy i heroiczni i jedziecie. Trzeba było kupić bilety na samolot.*

Ewa zwierzyła się, że nie przepada za samolotami, od czasu gdy przeżyła drobną usterkę systemu wentylacyjnego która to usterka okazała się po 10 minutach awarią turbiny. Poza tym podobno żaden samolot nie ląduje w winnicach.

Jedziemy na winobranie - winobranie-ciułanie, do pończochy, na nowy samochód, na lodówkę, na kuchenkę mikrofalową. Oj, zamieni się wszystko w stół, w szafę z orzecha...

Ale podobno nie. Podobno zamieniło się już w segment z połyskiem model 1978. *Zemsta Gierka*, a właściwie w wynajętą garsonierę, na razie na pół roku, a po winobranii może na dłużej. Zamieniło się w maszynę do pisania - elektryczną - podkreślił Mariusz, w sławną *Wiatkę*, no i w bagażnik.

Jeśli masz ochotę, to możemy cię zabrać do Polski, ale tylko na bagażniku. A stół potrzebny - trzeba na czymś napisać pracę, obronić się i do roboty. Zapytali jeszcze, jak trafić do Libelli i do Księgarni Polskiej i poszli do swojego Malucha.

Ja zostałam z anegdotkami, ale do śmiechu mi nie było wcale. Bo cóż ja właściwie robiłam przez ostatnie pół roku? Byłam w Paryżu. Ale co robiłam? BYŁAM W PARYŻU. Niebezpieczne są miejsca, takie jak to miasto. Niebezpiecznie uspokajają. Ciepłko samozadowolenia. Osobista realizacja słynnej tezy o przechodzeniu ilości w jakość. *Ona była rok w Paryżu. Ooo, naprawdę, w Paryżu?*

Ktoś kiedyś narzekał, oglądając panoramę stolicy świata: *No i gdzie ten Paryż, wszędzie tylko dachy!*

Tłumaczyłam, że przecież jest Paryż, bo Notre Dame, wyspa św. Ludwika, Panteon, wieża Eiffela, Inwalidzi, Sacre Coeur... Niby tak, ale przecież to wszystko jest mitem. Mīt o innym powietrzu, innych problemach, innym sposobie myślenia. Nic się nie zmienia. I bliżej mi stąd do Mariackiego niż do Notre Dame. Paryż nosimy w sobie, wzięty z literatury, z malarstwa, z muzyki, nie trzeba go widzieć, żeby znać. Miasto symbol, znaczący wszystko i nic. Miasto bez twarzy, a my pielgrzymujemy. Po co? Żeby sprawdzić, że naprawdę Montmartre, biała makieta Sacre Coeur, że Łuk Triumfalny taki ogromny, że Pigalle, kasztany.

Przyjeżdżamy tu dla samego brzmienia słów *Ja w Paryżu*. I jesteśmy, mieszkamy, w Paryżu. Tak samo jak w każdym innym miejscu. I mamy ulubione ulice, tak jak w Krakowie. Nie można zachwycać się każdą, tylko dwiema, czterema. I chodzimy po tych ulicach. I też nam się zamieni wszystko w stół, w szafę, stół jest potrzebny, trzeba na czymś pisać, pisać listy z Paryża, stolicy świata, z Paryża, stąd, tam.

A może by tak przystać jednak na ten bagażnik i śrubki od *Wiatki*?

Katarzyna PISZCZKIEWICZ